Wydanie poranne.

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 234 **Kraków, Czwartek dnia 9 Października 1902.** **Rok X.**

Podejrzane pomysły.

Nasi „najmędrsi“ są w kłopocie. Nie mogli się dotychczas zorjentować jakie stanowisko zająć wobec wiecu narodowego, którego program jest tak wstrzemięźliwy, że nie dostarcza nawet pozoru do upatrywania w nim „awantury politycznej“. Ultrakonserwatyści spotykają się zresztą na tem polu z socjalistami, którzy również spoglądają na wiec narodowy nietylko z nieufnością, ale nawet z jawną niechęcią. „Naprzód“ ogłosił postanowienie kierownictwa partji socjalistycznej, mocą którego żaden socjalista nie ma prawa zasiadać w komitecie wykonawczym wiecu. Rządowcy i półurzędowcy galicyjscy, z innych oczywiście względów, ale mniej śmiało, występują przeciwko wiecowi. W ostatnich czasach obmyślili oni nawet centralny komitet przedwyborczy zorganizować jako przeciwwagę dla wiecu. Projekt ten pojawił się w łamach „Gazety Narodowej“, która jest jak wiadomo organem namiestnika.

Z góry należy się zastrzedz przeciwko tym pomysłom. Centralny komitet przedwyborczy, jest w obecnym składzie jakby organem, jednego i to skrajnie zachowawczego stronnictwa, a reprezentanci innych kierunków odgrywają tam tylko rolę statystów. Nie zaprzeczenie komitet powinien kierować wyborami we wschodniej części kraju, gdzie grozi niebezpieczeństwo narodowe, działalność jego na Zachodzie była zawsze jednostronna, często szkodliwa. Powagi jego, jako organu regulującego politykę narodową, — ogół polski nie uzna, a usiłowania, aby mu to znaczenie nadać, są tylko próbą usprawiedliwienia, czy upozorowania abstynencji niektórych sfer od wiecu narodowego. Nawet jako organ wyborczy, powinien komitet znacznie rozszerzyć swoje podstawy, jeżeli chce pozyskać ogólne zaufanie, — cóż dopiero, gdyby zechciał występować jako moralne przedstawicielstwo całego narodu! Nie sądzimy zresztą, aby członkowie, a zwłaszcza kierownicy komitetu, mieli ochotę do odegrania takiej — niebezpiecznej — roli.

Absolutyzm jest drogim towarem!

Artykuł Józefa Schoeffla przeciwko parlamentaryzmu. — Tęsknota za absolutyzmem. — Długi państwowe przed i po 1867 roku. — Maskowany absolutyzm. — Wymowna przestroga dla zwolenników absolutyzmu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Bardzo jest poważanym w Wiedniu i wśród Niemców austrjackich Józef Schoeffel, działacz publiczny, który przez lat trzydzieści piastował rozmaite mandaty i godności. Miarę jego znaczenia daje fakt, iż mu za życia postawiono już dwa pomniki. Ogłosił on teraz w czasopiśmie „Die Fackel“ długi artykuł o parlamentaryźmie.

Schoeffel, wróg korupcji, przychodzi do wniosku, że parlamentaryzm jest najprzewrotniejszą i najkosztowniejszą formą rządów. Zwłaszcza dla Austrji jest wprost zabójczym. Należy go tedy znieść i zaprowadzić dyktaturę, absolutyzm, formę rządu w Austrji jedynie możliwą, politycznie najtrafniejszą, najtańszą też pod względem pieniężnym. Schoeffel miał odwagę wypowiedzenia tego, co setki tysięcy, miljony Niemców austrjackich od lat kilkunastu myślą i bąkają pod nosem. Dla nich parlamentarne rządy w Austrji, to utrata hegemonji nad Słowianami; dyktatura, absolutyzm przeciwnie dałyby możność wzięcia Słowian w kluby. Dlatego też artykuł Schoeffla wywoła wśród Niemców żywe uznanie, oklaski, liczne uzupełnienia i echa.

Trzeba z góry położyć tamę błędom, szerzonym przez człowieka, osobiście uczciwego, zacietrzewionego politycznie przecież do tego stopnia, że się nie wahał nagromadzić fałszu na fałszach.

W wrześniu 1867 r. długi państwowe austrjackie wynosiły 3046 miljonów guldenów czyli 6092 miljonów koron. Ten olbrzymi ciężar nagromadzono od 1809 czy 1810 r., w którym skarb państwa zbankrutował po pokoju, zawartym w Schönbrunnie 14 października 1809 roku. W ciągu pięćdziesięciu siedmiu lat zrobiono niemal siedm miljardów koron długów, a przytem zmarnowano za cenę wręcz śmieszną koleje żelazne państwowe, wydano spekulantom Bank na warunkach wręcz lichwiarskich, posprzedawano dobra i lasy państwowe za dziesiątą część wartości. Przyznaje to sam Schoeffel, którego rozgłos datuje się od chwili walki przeciwko sprzedaży Lasu Wiedeńskiego (Wiener Wald) na wycięcie przez handlarzy drzewa.

Od 1867 r. długi austrjackie doszły do sumy 8.700 miljonów koron, czyli przez lat 33 wzrosły o sumę 2.708 miljonów koron. Dzięki zatem nadzorowi parlamentu długi wzrastały wolniej, niż w epoce absolutnej. Nadto zauważyć trzeba, iż najszybszy wzrost długów w epoce parlamentarnej przypada na okres 1868—1879, to jest na lata gospodarki centralistów liberalnych, będących kością z kości i krwią z krwi biurokracji ministerjalnej wiedeńskiej.

Nowa epoka szybkiego wzrastania długów państwowych zaczyna się z 1900-ym rokiem, to jest w chwili, gdy pod formą gabinetu urzędniczego centraliści niemieccy znowu dorwali się władzy.

Wśród owych długów nowej epoki znajduje się także suma 80 miljonów guldenów (160 miljonów koron), którą gabinet centralistyczny Adolfa księcia Auersperga z podniety Banhansa (ministra handlu), Chlumeckiego (ministra rolnictwa) i Pretisa (ministra skarbu) przeznaczył na zapomogę dla instytucyj finansowych wiedeńskich, zachwianych skutkiem słynnego krachu wiedeńskiego. Schoeffel potępia wprawdzie tę darowiznę dla tych, którzy się zawiedli w swych planach obdarcia i obrabowania ogółu. Widocznie jednak nie rozumie istoty dziejów Austrji, skoro nie zdaje sobie sprawy, że gabinety parlamentarno-centralistyczne były właściwie maskowanym absolutyzmem, a właściwa epoka parlamentarna w Austrji zaczyna się w 1879 r., z chwilą wstąpienia Czechów do Izby poselskiej. Wszak w tym gabinecie, który dał 80 miljonów guldenów zrujnowanym graczom giełdowym, zasiadał jako minister spraw wewnętrznych Lasser, będący, jako hofrat, prawą ręką Bacha. A Bachem, jako germanizatorem i centralistą, wróg korupcji Schoffel zachwyca się pełną piersią.

Wywody jego zatem chybiły celu. Przeciwnie dowiodły, że absolutyzm jawny, czy maskowany, jest najdroższą i najbardziej zabójczą formą rządów, zwłaszcza w różnonarodowej Austrji. Biada ministrom, którzy doradzaliby nawrócenie państwa na tę drogę tak karkołomną!

Zwołanie parlamentu.

Termin zwołania parlamentu w roku obecnym i w roku przeszłym. — Zbyt mało czasu na załatwienie spraw ważnych. — Rządowi jest na rękę pobieżne traktowanie spraw przez parlament. — Znaczenie parlamentu dla nas.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Departament prasowy w prezydjum ministrów zawiadomił wieczorem w poniedziałek gazety i mających z nim stosunki dziennikarzy, iż zwołanie parlamentu nastąpi lada dzień.

Skoro zajrzymy do kalendarza przeszłorocznego, przekonamy się, że w roku przeszłym obie Izby Rady państwa zebrały się dnia 17 października na pierwsze posiedzenie powakacyjne. Nic więc niema w tem nadzwyczajnego i tajemniczego, że w roku bieżącym termin dalszego ciągu sesji przypadnie również na drugą połowę października.

Przeciwnie, dziwić się należy, że doświadczenia przeszłoroczne z budżetem nie przekonały dra Koerbera o potrzebie wcześniejszego zwołania obu Izb. To doświadczenie powiedziałoby mu, że i tak pierwsze posiedzenia pójdą na marne skutkiem wniosków nagłych, stawianych przez różne stronnictwa. Potem przyjdą krótkie ferje z racji dnia Zadusznego. Dopiero więc koło 4-go listopada Izba poselska zabierze się do pracy poważnej. Na załatwienie ugody z Węgrami i na uchwalenie prowizorjum budżetowego zostanie Izbie siedm tygodni. Wymagać od Izby, by w ciągu dni pięćdziesięciu rozpatrzyła w komisji i na pełnych posiedzeniach wszystkie ustawy, wchodzące w ramy ugody z Węgrami, równa się z góry degradowaniu owych obrad na poziom komedji. — Będzie to traktowanie powierzchowne sprawy, nie mające ni wartości, ni powagi.

Lecz o to zapewne i chodzi dzisiejszemu gabinetowi. Jak zostawił podatek kolejowy na sam koniec długiej sesji, ponieważ wiedział, że posłowie zmęczeni, znudzeni, przyparci do muru nadchodzącą sesją sejmową, nie będą zdawali sobie sprawy z ciężaru nowych opłat, nakładanych na ludność, tak samo i teraz chce powtórzyć ów manewr. Ugoda ma być załatwioną w parlamencie z szybkością błyskawicznego pociągu.

Niech tylko stanie pakt z Czechami o cenę zaniechania obstrukcji, a natychmiast dr Koerber w parlamencie i w prasie zacznie ukazywać widmo to paragrafu czternastego, to zamachu stanu, by, niby biczem, popędzać posłów do pośpiechu. „Prędzej, prędzej! — będą wołali ministrowie, ich ajenci tajni i jawni, gazety płatne z funduszów gadzinowych. „Prędzej, prędzej“ — będzie nawoływał cały aparat biurokratyczny, skonstruowany specjalnie do oddziaływania na niekrytyczne, nie myślące masy, a przez te masy na owych posłów, którzy z poczucia obowiązku chcieliby dokładniej rozpatrzyć przedłożenia rządowe. I posłowie zahukani, stropieni będą mechanicznie wstawali, gdy ich prezes Izby, dr Vetter, suflowany przez dyrektora kancelarji, wezwie do powstania. Będą wstawali i znowu siadali czterdzieści razy w ciągu jednego posiedzenia, nie zdając sobie jasno sprawy, dlaczego właśnie wstają, zamiast siedzieć; nie uprzytomniając sobie, jak ciężką przyjmują na siebie odpowiedzialność nietylko wobec współczesnych, ale i wobec szeregu pokoleń przyszłych, które będą jęczały pod brzemieniem obecnie uchwalanych praw i ciężarów.

A przecież dla nas, Polaków w Galicji, nawet ten cień parlamentu jest jeszcze lepszym, niż rządy nieparlamentarne. Nawet ten cień parlamentu tworzy choćby częściową osłonę i zaporę przeciwko harcom biurokracji wiedeńskiej na naszej skórze. Nawet ten parlament, wycieńczony, suchotniczy, podminowany przez rząd, przez kliki wsteczników i przez stronnictwa młode, skrajne, tworzy arenę, na której możemy od biedy paraliżować zakusy centralistów, germanizatorów i czeladź tychże, Rusinów.

Dlatego też opinja publiczna polska wita z zadowoleniem zwołanie parlamentu, żądając od swych przedstawicieli, by przybyli do Wiednia należycie poinformowani i przygotowani do obrony interesów polskich.

Kolonizacja z Ameryki.

„Diło“ donosi, że p. Stapiński pojechał do Ameryki wcale nie dla zbadania stosunków w polskich osadach tamtejszych, lecz w celach agitacyjnych. Zamierza on bowiem sprowadzić tych emigrantów, którzy uzbierali cokolwiek pieniędzy, napowrót do kraju, mianowicie do wschodniej Galicji, aby wzięli udział w parcelacji gruntów dworskich.

Wiadomość tę — dodaje pomieniona gazeta — otrzymaliśmy od osoby, której p. Stapiński sam to opowiedział.

Jakkolwiek nie należąc do przyjaciół pos. Stapińskiego, sądzimy, że zamiar jego jeżeli jest zgodny z tem co „Diło“ podaje, zasługuje i na uznanie i na uwagę. Sprowadzenie bowiem do kraju żywiołów polskich, energicznych, obytych w świecie, a podlegających bądź co bądź na obczyźnie wynarodowieniu, może nie mały sprawie narodowej przynieść pożytek. Z drugiej strony zaś takie usiłowanie p. St. dowodziłoby, że „ludowcy“ nasi zaczynają się zwolna otrząsać z nienaturalnych sympatyj swoich dla „radykałów“ ruskich i pojmować nareszcie jak wielką szkodę przynoszą nam podobne „flirty“ polityczne z wrogami polskiej narodowości.

Ze sfer kolejowych.

O smutnych następstwach oszczędności nad miarę, która się stała już metodą w gospodarce kolejowej, odbieramy znowu fachowy głos, który porusza dwie ważne kwestje udziału kobiet w służbie kolejowej i obsadzanie pomniejszych posad ludźmi inteligentnymi. O pierwszej kwestji pisze autor:

Kobieta jako mniej wymagająca wynagrodzenia, jest niezmiernie pożądana dla takiej właśnie metody, jaką uprawiają dyrekcje kolejowe: „szlecht aber billig“. Niech będzie praca jaka chce, byle mało za nią zapłacić.

Organizacja emancypacyjna kobiet stara się wszelkimi sposobami, aby kobiety zajmowały nie tylko podrzędne posady, ale także samoistne.

Pierwszym takim wypadkiem w historji kolejowej jest zamianowanie naczelnikiem stacji Vilpian kolei Bozen-Meran panny Mizzi Horak, która obecnie służy 2 lata przy powyższej kolei.

Czy ten nowy naczelnik potrafił przysporzyć sobie wiadomości potrzebnych do prowadzenia stacji kolejowej, w tak krótkim przeciągu czasu służby, bardzo wątpić należy.

Stanowisko powyższe nie odpowiada wcale kobiecie, albowiem służba stacyjna jest odpowiedzialną i ciężką, a organizm i wrodzone właściwości kobiet, odpowiadają raczej innym stosowniejszym zawodom, jak: nauczycielstwo, medycyna i t. p.

A oto i mały obrazek z dalszych oszczędności kolejowych:

Przy kolejach państwowych zajmują posady naczelników po mniejszych stacjach i urzędników ruchu ludzie, którzy noszą nazwę „dozorców stacyjnych i mistrzów stacyjnych (Stationsaufseher i Stationsmeister). Sama nazwa wskazuje, że powyższi funkcjonarjusze należą częścią do służby (Dienerkategorie) częścią zaś do podurzędników (Unterbeamtenkategorie). Ich płaca początkowa wynosi 450 złr. czyli 900 koron, a posunęcie do wyższej płacy wiele wymaga lat służby.

Liche to wynagrodzenie nie daje rękojmi, aby i nadal smutne wypadki się nie zdarzały, bo taki funkcjonarjusz walczący z nędzą wobec dzisiejszej drożyzny nie jest w stanie poświęcić się całą duszą służbie kolejowej.

O tem dobrze wiedzą przełożeni, lecz im z tem wygodnie, bo kolejowe dochody wzrastają z roku na rok, i tym biednym pracownikom wiatr w oczy wieje.

Już postarano się o regulację płacy djurnistom przy sądach, lecz nasza kategorja w zapomnieniu.

Ileżby więcej dochodów wykazała instytucja kolejowa i większe zapewniła bezpieczeństwo ruchu, gdyby powyższych funkcjonarjuszów wcieliła w osobny status urzędników, jak to już było projektowanem.

Pierwszy status urzędników obejmowałby prawników i ukończonych techników z największymi prawami; ukończeni maturzyści szkół średnich znaleźliby się w drugim statusie z mniejszymi prawami a trzeci status urzędników tworzyłby funkcjonarjuszów, którzy ukończyli niższe gimnazjum lub realną, lub wyżej, ale bez matury z najmniejszymi prawami. Wszakże przy urzędach podatkowych funkcjonarjusze także nie wszyscy mają egzamin dojrzałości.

Na tem uregulowaniu instytucja kolejowa małoby traciła; a zyskała stokroć więcej, bo takie uregulowanie stosunków służbowych dałoby pewną rękojmię do sumiennego wypełniania służby i poświęcania się takowej, jakoteż unikania dalszych smutnych wypadków.

Jeden z wielu.

Ś. p. dr Florkiewicz.

W Zakopanem zmarł w lecie roku bieżącego dr Władysław Florkiewicz z Warszawy.

Ś. p. dr Florkiewicz był jednym z najsympatyczniejszych obywateli-Polaków. Prawy, uczciwy, do grobu zaniósł ze sobą tradycję niezłomnego patrjotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny. Jak całe pokolenie, wzrosłe w Szkole Głównej i bezpośrednio po niej następujących latach — w życie swoje wpłatał ś. p. Florkiewicz wysoką cześć, kult dla nauki.

O tem najlepiej świadczą ogłoszone w tych dniach zapisy jego testamentu.

1) Dwie nieruchomości w Zakopanem, oraz 40.000 rubli w gotówce, zmarły przeznaczył na własność krajowi, który w cesarstwie austrjacko-węgierskiem zwie się Królestwo Galicji, Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ażeby z powyższego funduszu władza krajowa utworzyła szkołę sanatoryjną imienia błog. Władysława z Gielniowa w Zakopanem, w której uczniowie przychodni mogliby jednocześnie czerpać zdrowie i naukę w zakresie szkół realnych, lub filologicznych. Do szkoły tej mają uczęszczać mieszkańcy dalszych miast i wsi polskich, oraz synowie Polaków, zamieszkujących wielkie miasta zagraniczne, tudzież chłopcy z okolic Zakopanego. Gdyby władza krajowa nie przyjęła powyższego zapisu, rzeczone nieruchomości i kapitał przejść mają na rzecz Akademji Umiejętności w Krakowie.

2) Rubli 18.000 na rzecz Akademji Umiejętności w Krakowie.

3) Rubli 5.000 na rzecz warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, z tem zastrzeżeniem, ażeby procenty od powyższej sumy wypłacane były jako stypendjum dla studenta wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim, Polaka i katolika.

4) Rubli 5.000 na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego z warunkiem, ażeby procent od tej sumy był wypłacany corocznie jako stypendjum studentowi wydziału lekarskiego lub filozoficznego Uniw. Jagiell., Polakowi i katolikowi, aż do ukończenia studjów uniwersyteckich.

5) Rubli 3.000 na Towarzystwo pomocy imienia dra Marcinkowskiego w Poznaniu.

6) Rubli 2.000 na rzecz Muzeum tatrzańskiego imienia dra Tytusa Chałubińskiego.

7) Książki, atlasy i zbiory naukowe po skatalogowaniu, mają przejść na rzecz szkoły sanatoryjnej lub Akademji Umiejętności w Krakowie.

Ś. p. dr Florkiewicz do końca życia, czy jako lekarz znakomity, czy jako człowiek, cieszył się niezwykłą sympatją, teraz imię jego związało się na zawsze z gronem tych wszystkich zmarłych i żyjących, których odruchowo człowiek przyzwyczaił się pojmować, jako „wzór obywatela“.

Na wykonawców testamentu ś. p. dr Florkiewicz wyznaczył: Józefa Ostrowskiego z Małuszyna, Adolfa Schütza z Białej Wielkiej, Henryka hr. Potockiego z Chrząstkowa i dra Henryka Wielowiejskiego.

Historja konia.

Nieśmiertelny pisarz angielski Swift, autor Guliwera, tak mówi o koniu, litując się nad jego dolą męczeńską w służbie człowieka: Jeżeli na tamtym świecie istnieje sprawiedliwość to nie do zazdrości jest w niebie dola człowieka: tam

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

68 (Ciąg dalszy).

— A!... jeśli zgadzasz się na układy, to co innego, w takim razie możemy rychło przyjść do porozumienia.

— Dla czego nie... ja do zgody zawsze gotów, ja panu dobrodziejowi ustąpię coś z procentu, żebym tylko dostał odrazu całą gotówkę.

— Żartujesz pan?!

— W interesie żarty? kto to widział? ja co mówię, to dotrzymam, na mój honor...

— Ależ mówiłem panu już o co mi chodzi? — przerwał Molski niecierpliwie.

— Ja to słyszałem — odparł Grünbaum, gładząc powoli swą lśniącą, jedwabistą brodę.

— I cóż pan na to?

— Ja już mówiłem...

— O ustępstwie procentu?... Ja tego nie żądam, mnie chodzi o gotówkę:

Grünbaum roześmiał się jowialnie.

— Panu dobrodziejowi o to samo chodzi, co i mnie... ja też potrzebuję gotowych pieniędzy bardzo pilno, jak ja ich nie dostanę, to ja mogę dużo stracić. I dlatego ja pana dobrodzieja bardzo proszę o wypłatę tego, co mi się należy, dodał tonem stanowczym.

Molski wstał mocno podrażniony. Zbyt był obyty z tego rodzaju interesami pieniężnemi, by nie zrozumieć, że Grünbaum igra z nim jak kot z myszą, zanim ida mu się ją zdusić. Widział nadto, że zanosi się tu na grę bardzo poważną i bardzo niebezpieczną dla niego, w obecnym stanie rzeczy.

Skupienie weksli jego przez Grünbauma i to na sumę tak znaczną, najlepiej o tem świadczyło. Było to zgromadzenie atutów, w jakichś, daleko sięgających zamiarach, które należało zniweczyć za jaką bądź cenę.

Terminy płatności niektórych weksli już minęły, a mimo to nie przedstawiano mu ich do realizacji; innych — były bardzo bliskie, że zaś Grünbaum wisiał z 60.000 kaucją na hypotece, przeto wystarczyło mu wystąpić tylko z odpowiedniem ostrzeżeniem na drodze prawnej, a wówczas ze sprzedarzy domu, już w zasadzie dokonanej, nicby mu się nie dostało...

Postawiłoby go to na razie w położeniu nader trudnem, prawie bez wyjścia. Jakkolwiek bowiem miał faktycznie znaczny majątek w nieruchomościach, to jednak przeprowadzenie regulacji interesów, baz znacznej gotówki w reku, było wprost niemożliwe.

Tę gotówkę zaś, którą, zdawało się, trzyma już w ręku, mógł mu wyrwać Grünbaum jednem pociągnięciem pióra, jednem wezwaniem sądowem.

Zważywszy, że tenże Grünbaum, łącznie z Liebkindem, mają około 150.000 rubli na pierwszym numerze hypoteki ostatniej nieruchomości i że jak się zdaje, działają w porozumieniu, przeto, gdy zechcą, mogą go bardzo niebezpiecznie zaszachować.

Rozumiał to doskonale Molski i przewidując najgorętszą ewentualność, postanowił, za jaką bądź cenę, wejść z Grünbaumem w układy i uzyskać możliwe ulgi w spłacie długów wekslowych, dla tego też zwrócił się do Grünbauma z zapytaniem postawionem jasno i kategorycznie:

— Zechciej mi pan powiedzieć, ile pan żądasz za prolongatę należności do czasu pozyskania pożyczki towarzystwa?

— Ja już powiedziałem — odparł wymijająco — ja potrzebuję pieniędzy pilno... więc co ja mogę zrobić? — dodał tonem żałośnym niemal.

— Daj pan pokój, pan.e Grünbaum, odrzućmy politykę i wybiegi na stronę — ozwał się Molski tonem szorstkim i stanowczym. Mówimy przecież w cztery oczy, to możesz pan odkryć swe karty...

— Jakie karty, o czem pan dobrodziej mówi?

— O czem? wiesz pan doskonale, ja zaś wiem, że nie idzie panu wcale o otrzymanie gotówki, bo masz pan jej dosyć, a i kredyt masz w bankach...

— Przepraszam bardzo — przerwał żywo pan Aron — ja już wziąłem wszystko co mogłem, na moje sumienie!

— Nie poruszajmy lepiej, mój panie, niezgłębionych jego tajników, co zresztą ma sumienie do interesów pieniężnych? To są własne pańskie słowa, które nieraz słyszałem. Powiem wiec panu otwarcie, że nie wierzę wcale w tę rzekomą dostawę, której się pan miał podjąć. Wiem natomiast, że skupując moje weksle, miałeś cel inny, obliczony na przewidywaną regulację moich interesów i utrudnienie warunków kredytowych,

— Pan jest bardzo mądry polityk, panie Molski — wtrącił Grünbaum, uśmiechając się ironicznie.

— Dość mądry, żeby nietylko pana, ale i pańskich współwyznawców ocenić, jak na to zasługujecie. Dla was pieniądz jest wszystkiem: marzeniem, celem, szczęściem, zbawieniem samem! — mówił Molski, mocno podrażniony, z wypiekami na twarzy, unosząc się coraz bardziej, korzystacie z każdej okazji — mówił dalej — z każdej najdrobniejszej okoliczności, żeby opłatać człowieka, który wchodząc z wami w interesa z konieczności, daje wam jednak żyć i dorabiać się fortuny... Wy jednak tego ocenić nie umiecie, nie poprzestajecie na umiarkowanych korzyściach, lecz chcielibyście doszczętnie wyzyskać i zrujnować! Otóż wasze zamiary i ostateczne cele i dlatego cokolwiekbyś pan mówił na swoje usprawiedliwienie, ja nie uwierzę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

konie jeździć będą na swoich ziemskich jeźdźcach.

Tak nieprzyjemna przepowiednia dla ludzkości zdaje się być o tyle usprawiedliwioną, o ile ma się do czynienia z koniem żydowskim i jego panem, lub wreszcie z nieszczęśliwym koniem dorożkarskim, który pracuje na swego władcę dzień cały i za to ma w całym zysku powykrzywiane nogi, grzbiet zdarty batem i chuderlawe jedzenie. Nie zawsze jednak obchodzono się z koniem tak okrutnie. Wszak znaną jest historja konia Kaliguli, który go nietylko obdarzył iście pałacowem mieszkaniem, ale podniósł go do godności kapłańskiej, a zamierzonemu mianowaniu go konsulem przeszkodziła tylko śmierć tego okrutnego dla ludu Cezara.

Piękne to zwierzę jak widzimy, oprócz użyteczności swojej, musiało mieć dla wielu jakieś specjalne znaczenie i odgrywało istotnie w historji ważną dla ludzkości rolę.

Ojczyzną jego jest prawdopodobnie Azja środkowa, gdzie żyje jeszcze na szerokich stepach gatunek dzikiego konia, tarpan. O pokrewieństwie konia z zebrą, osłem, quaggą i t. p. świadczą żyjące jeszcze obecnie rasy końskie, o budowie i szerści przypominającej zebrę. Nie ulega wątpliwości, że przodkowie naszego konia, nie były to zwierzęta jednokopytne, ale nogi ich zakończone były trzema kopytami, jak o tem świadczą liczne, nie tak dawno nawet świadectwa. Sueton naprzykład wspominając o cezarowym koniu, któremu wielki ten wódz rzymski kazał wystawić pomnik przed świątynią Venus Genetrix, opowiada, że koń ten miał prawie po ludzku rozdzielone palce. Papież Leon X miał również konia o trzech kopytach u każdej nogi. Swoją drogą koń zjawia się jako zwierzę domowe w historji dość późno, prawdopodobnie ujarzmiły to użyteczne zwierzę dopiero starożytne narody kulturalne.

Z wielką słusznością uważają powszechnie chwilę ujarzmienia dzisiejszych zwierząt domowych do użytku człowieka za wielką chwilę w rozwoju cywilizacyjnym narodów. Jak się to odbywało, trudno dociec, przypuszczają jednakże, że psy oswajano poprostu, przywiązując je do schronień ludzkich, w których zwierzęta te zawsze znajdywały jakieś ogryzki i okruchy pożywienia. W ten sposób zapewne przyzwyczajono je łatwo do pożycia z ludźmi.

Do dziś dnia istnieją półdzikie psy w Turcji, co wskazuje na okres przejściowy u tych zwierząt. Trudniejsza sprawa była z dzikim koniem. Początkowo zapewne, na niższych szczeblach rozwoju ludzkości, ograniczano się na polowaniach na konie, później zapewne trzymano je u siebie dla kumysu i mięsa, i wtedy to musiała powstać u ludów koczowniczych myśl, by zamienić uciążliwą wędrówkę pieszą na wygodniejszą jazdę na pięknem zwierzęciu, które nauczono się w końcu ujeżdżać i wiązać do zaprzęgu. Zjawiając się konno w miejscowościach, gdzie koni nie znano, wzbudzali koczownicy zdumienie i trwogę.

To dawało im częstokrotnie łatwe zwycięstwa, jak to wskazuje powodzenie napadów barbarzyńskich Hunnów, których uważano za przyrośniętych do swych małych, zwinnych wierzchowców, a wskutek tego za rasę djabelską, za karę ludzkości zesłaną. Opowiadają również, że tego samego zdania byli Meksykanie, gdy po odkryciu Ameryki ujrzeli po raz pierwszy jeźdźców hiszpańskich.

Pierwsze wzmianki o używaniu koni znajdujemy w histarji Egiptu. Już król Hartotes (3 tysiące lat przed Chr.) miał swojego wierzchowca. Hebrajczycy w najdawniejszych czasach nie znali konia zupełnie, czego dowodzą liczne miejsca w Biblji. Nawet nie używali oni koni wtedy jeszcze, gdy okoliczne narody posługiwały się niemi. Mojżesz nawet wprost radził im koni nie używać do wojny.

Inaczej Hindusi. Znali oni konie i prowadzili nawet niemi ożywiony handel. Zdaje się wogóle nie ulegać wątpliwości, że ludy aryjskie znacznie wcześniej ujarzmiły to zwierzę, niż semickie, gdyż wiemy z Herodota, że znajdujący się w czasach Kserksesa w wojsku perskiem Arabowie jeździli nie na koniach, lecz na wielbłądach, a kiedy Mahomet w roku 627 oblegał Medynę, miał w swojem posiadaniu tylko dwa konie. Grecy bardzo już dawno znali i cenili piękność i użyteczność tego czworonoga, na co wskazują myty o pegazie i Iliada. Od Greków znajomość koni przeszła do Rzymian. Przeszło do nich również wysokie mniemanie o tem zwierzęciu, czego dowodzą wyżej już wzmiankowany pomnik Cezarowego konia i honory, w jakich żył koń Kaliguli.

W wiekach średnich koń stał się wreszcie towarzyszem rycerza, wielekrotnie opiewanym w poezji. W naszej historji mamy piękny przykład wierności konia, a zarazem umiłowania go przez swego pana w znanej opowieści o śmierci Czarnieckiego.

ZE ŚWIATA.

Zamek św. Anioła. — Edison o aeronautyce. — Tajemnicze morderstwo w Nowym Jorku. — Trzy złote wesela. — Nowy aliaż.

Zamek św. Anioła. Odnawianie zamku św. Anioła w Rzymie postępuje. W tych dniach otwarte zostały dla publiczności wielkie komory, gdzie za czasów Aleksandra VI przechowywano olej oraz magazyny zbożowe, czyli „silosy“. Jest to jedna z najciekawszych części zamku, do której wejścia zostały zamurowane, gdy zamieniono gmach na więzienie polityczne. Komory są dwie, a w nich dokoła na ścianach i w środku znajdują się wielkie dzbany do oleju w liczbie 84. Ponieważ każde takie naczynie może pomieścić około 260 litr. oleju, przeto w komorach bywał zapas 22.000 litr. Olej ów służył w części na potrzeby załogi, a w razie wojny, jako środek obrony — oblewano oblegających wrzącym płynem. Oprócz tych dwóch są jeszcze w zamku inne komory, prawdopodobnie z czasów Urbana VIII, które mogły pomieścić blisko 24.000 litr. oleju. Tuż przy komorach Aleksandra VI założone zostały przez tegoż Papieża składy, w których przechowywano 3.700 cntr. zboża. „Silosy“ te były stopniowo napełniane ziemią i gruzami, tak, że podłoga zrównała się z podłogą komór olejnych. Z biegiem lat zamieniono „silosy“ na straszne więzienia, wilgotne, pozbawione światła, straszniejsze od podziemi pałacu dożów w Wenecji. Między temi lochami, do których umożliwiono dostęp publiczności znajdują się t. zw. więzienia „historyczne“, gdzie przebywali niegdyś straszne dni Giordano Bruno, Beatrycza Cenci, Benvenuto Cellini i inni.

* *

Edison o aeronautyce. Pismo „Spejlet“, wychodzące w Kopenhadze, zapytało Edisona, jaka, zdaniem jego, będzie siła motorowa przyszłości i czy sądzi, że balon ma przyszłość jako przedmiot użytku codziennego. Znakomity wynalazca odpowiedział co następuje: „Zdaje mi się, że w przeciągu lat 30 wszystkie koleje zastąpią lokomotywy parowe motorami elektrycznemi, oraz że samochody elektryczne wyrugują prawie zupełnie konie, jako zwierzęta pociągowe. Co się tyczy żeglugi napowietrznej, to nauka nie wykazuje dotychczas takich faktów, na zasadzie których możnaby przepowiedzieć aeronautyce zastosowanie praktyczne w przyszłości“.

* * *

Rudyard Kipling.

KIM.

61 (Ciąg dalszy).

Niezwykła skrzynka z lekarstwami, dar Babu, nie przydała się na nic, chociaż Kim uzupełnił jej zawartość w Bombay. Mahbub miał sprawy do załatwienia w Quetta i tam Kim, jak sam Mahbub przyznawał, zarobił na swoją podróż, a może nawet trochę więcej, spędziwszy cztery ciekawe dni na służbie u pewnego tłustego sierżanta rachunkowego, w roli szafarza. Wyjął on w stosownej chwili z urzędowej skrzynki tego sierżanta małą pergaminową książeczkę i skopjował ją jednej parnej nocy (traktowała ona tylko o kupowanem bydle i wielbłądach) przy świetle księżyca leżąc za przybudówkiem. Później położył książeczkę na dawne miejsce i na rozkaz Mahbuba porzucił służbę bez zapłaty, a następnie dogonił Afgana o sześć mil dalej z czysto przepisaną kopją na piersiach.

— Ten żołnierz to mała ryba — objaśniał Mahbub Ali, — ale złapiemy kiedyś jeszcze i większą. On sprzedaje tylko woły za podwójną cenę, jedną bierze dla siebie, a drugą dla rządu, co zresztą, jak sądzę, nie jest grzechem.

— Dlaczego nie można było zabrać tej książeczki i uciec z nią?

— Wtedyby się nastraszył i powiedział swemu przełożonemu. A wówczas moglibyśmy stracić wielką ilość nowych karabinów, które płyną z Quetta na północ. Gra idzie na wielką skalę, tak, że niejeden może część jej tylko naraz widzieć.

— Oho! — rzekł Kim i schował język za zęby.

To się działo w czasie letnich wakacyj po otrzymaniu nagrody za postępy w matematyce. Święta Bożego Narodzenia spędził — po urwaniu dziesięciu dni na własne przyjemności — u Sahiba Lurgana, gdzie przeważną część czasu przesiedział przy trzaskającym ogniu, bo Jukko w tym roku pokryte było śniegiem na cztery stopy grubym i — ponieważ mały Hindus pojechał się ożenić — pomagał Lurganowi nawlekać perły. Lurgan uczył Kima całych rozdziałów Koranu na pamięć, aż dopóki chłopak nie doszedł do wygłaszania ich z płynnością i akcentem prawdziwego mułły. Oprócz tego objaśniał Kimowi nazwy i właściwości niektórych miejscowych lekarstw i runy, które trzeba wygłosić przy ich zastosowaniu. Wieczorami zaś wypisywał na pergaminie czarnoksięskie znaki, zawiłe pentagramy uwieńczone imionami szatanów Murry i Awana, wypisanemi fantastycznie na rogach. Nadewszystko zaś polecał Kimowi troszczyć się o swoje zdrowie, leczyć napady febry i mieć zawsze podręczne lekarstwa przy sobie. Na tydzień przed końcem świąt, pułkownik Creighton— niepięknie to z jego strony — przysłał Kimowi zadanie egzaminacyjne złożone z samych linij, kół, kresek i kątów.

Następnych wakacyj Kim podróżował znów z Mahbubem i o mało co nie zginął z pragnienia przeprawiając się na wielbłądzie przez piaski do tajemniczego miasta Bikanir, gdzie spotykał studnie głębokie na czterysta stóp i otoczone kośćmi wielbłądów. Z punktu widzenia Kima nie była to zajmująca podróż, bo pułkownik wbrew kontraktowi kazał mu zdjąć plan tego dzikiego, zamkniętego murami miasta; a ponieważ niestosownem by było, aby mahometański koniuch i fajczarz rozstawiał przyrządy miernicze naokoło stolicy niezawisłego państwa, Kim zmuszony był obliczać wszystkie odległości z pomocą różańca. Kompasu używał przy sposobności, zwłaszcza o zmroku, gdy już nakarmiono wielbłądy i przy pomocy małej skrzynki z sześciu kolorami i trzema pendzelkami wykonał coś niezupełnie podobnego do stolicy Jeysalmiru. Mahbub śmiał się bardzo polecając mu zrobić pisemny raport; a Kim zabrał się do roboty na grubej książce rachunkowej wspartej o ulubione siodło Mahbuba.

— Musisz tam wszystko opowiedzieć coś widział i słyszał. Pisz tak, jak gdyby sam Jung-i-Szat miał przyjść tu pokryjomu z wielką armją celem rozpoczęcia wojny.

— Z jak wielką armją?

— Oh, z dziesięć tysięcy ludzi.

— To szaleństwo! Pamiętaj jak małe i liche są studnie w piaskach. Ani tysiąca spragnionych ludzi nie można tu przyprowadzać.

— Więc napisz o tem, a także o starych wyłomach w murze i skąd biorą drzewo do opału i jakie są zamiary króla. Ja się tu zatrzymam, aż dopóki nie sprzedam wszystkich koni. Najmę pokój przy bramie miasta, a ty będziesz moim kasjerem. W drzwiach będzie dobry zamek.

Kim przeniósł swoje spostrzeżenia na papier pocąc się przy świetle lampy oliwnej i wręczył je Mahbubowi w drugim dniu powrotnej podróży. Pathan wstał i schylił się nad wypchanymi trokami.

— Wiedziałem, że zasłużysz sobie na honorowy strój i dlatego przygotowałem go naprzód — rzekł uśmiechając się. — Gdybym był emirem Afganistanu (a wkrótce go może zobaczymy) napełniłbym ci usta złotem. — Złożył ubiór uroczyście u stóp Kima.

— Dobra to wróżba wkładać w środę zrana nowe ubranie — rzekł uroczyście. — Ale nie należy zapominać, że są źli ludzie na świecie. Tak!

Dodał do tych wszystkich wspaniałości, których widok zapierał Kimowi oddech w piersiach z rozkoszy, niklowany, wykładany perłową macicą rewolwer 9-tego kalibru.

Kim się odwrócił, wyprostował i odruchowo sięgnął do wysypującego się wąsa. Później pochylił się do nóg Mahbuba, aby mu wyrazić wdzięczność drżącymi rękoma, bo nie mógł się zdobyć na słowa. Mahbub go uprzedził i chwycił w ramiona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnicze morderstwo w Nowym Jorku. W końcu września znaleziono na wodach kanału Morris, w Kearney, dzielnicy Nowego Jorku, ciało młodej i pięknej kobiety, całkiem nagie, z rozbitą czaszką i raną sztyletową w brzuchu. Do ciała jej przytwierdzoną była rzemieniem waga, jaką się używa do przyczepiania koni na ulicy. Po tej wadze a właściwie po stęplu, wymieniającym firmę, skąd waga ta pochodziła, doszła sprytna policja nowojorska w ciągu 36 godzin po nitce do kłębka.

Zamordowaną kobietą jest 19-letnia pani Nelsen Pulitzer, która mieszkała przy jednej ze znaczniejszych ulic Nowego Jorku.

W tym samym domu, gdzie Pulitzerowie, mieszkał też młody mężczyzna William Hopper Young, który ze swą sąsiadką od dłuższego czasu już miłosny utrzymywał stosunek. Onegdaj zaprosił ją znowu do siebie i tam zamordował. Co było bliższym motywem tego czynu, dotychczas niewiadomo, dowiedzionem jednak jest, że zbrodniarz wynajął powozik, w którym nocą wywiózł ciało zamordowanej, w kufrze do Jersej i tam je wrzucił do wody kanału, przytwierdziwszy ów fatalny dla niego ciężarek żelazny, należący do wypożyczalni koni i wozów.

Niezwykłą jednak okolicznością jest w tej sprawie to, że mąż pani Pulitzer, był podówczas, gdy została zamordowaną w domu i że zamordowana została ogołoconą z brylantowych kolczyków i pierścieni.

Ściany mieszkania W. H. Younga i bielizna są całe pokrwawione — niema tedy co do sprawcy wątpliwości.

Tajemnicza ta sprawa obudziła w Nowym Jorku wielką sensację.

* * *

Trzy złote wesela. Francuska wioska Berrieu, w departamencie Finistere, była w tych dniach świadkiem rzadkiej uroczystości. Trzej bracia Guémener obchodzili jednocześnie uroczystość złotego wesela. Bracia liczą 82, 78 i 70 lat, a małżonki ich 80, 79 i 70 lat. Przed półwiekiem wszystkie te trzy pary stanęły w jednym dniu u ołtarza. Dzisiaj staruszkowie cieszą się jak najlepszem zdrowiem i brali żywy udział w uroczystości, na ich cześć urządzonej przez ludność wioski.

* * *

Nowy aliaż. „American Manufacturer" donosi o wynalazku pewnego chemika, polegającym na połączeniu niklu ze stalą. Powstały z tego metal nie rozszerza się pod działaniem ciepła. Nowy ten wynalazek może okazać się nieocenionym, jako materjał do budowy kotłów parowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Djonizego biskupa męczennika i Ludwika Bertr.; w piątek Franciszka Borgjana. Zwycięstwo pod Chocimem.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 54, zachód przypada o godz. 5 minut 1, długość dnia godzin 11 minut 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Jak to nazwać? Od jednego z czytelników ze Skawiny odbieramy: Dnia 5 b. m. rano o g. 6-ej przyszedłem do kasy kolejowej w Szczakowej, by kupić bilety i nadać kosz. Kiedy zażądałem biletu, jak również przyjęcia kosza w polskim języku, kasjer nie tylko że udawał, że po polsku nie rozumie, ale w sposób niezwykle impertynencki, krzycząc, odezwał się słowy: „Reden Sie mir keine Dumheiten, was wollen Sie" i t. p., do tego stopnia, że zmusił mnie mówić po niemiecku, trzymając mnie aż do ostatniej chwili odejścia pociągu, przyczem naturalnie ciągle wymyślał. Nie koniec na tem; ten sam urzędnik nie chciał przyjąć mego kosza, twierdząc, że nie ma go kto zważyć, skoro wyszukałem służącego, który kosz zważył, kasjer dał mi recepis tylko do Krakowa, twierdząc, że nie ma czasu obliczać do Skawiny, nie jest bowiem moim sługą.

Byłem więc zmuszony w Krakowie kosz wykupić, na nowo nadawać go do Skawiny, co naraziło mnie nie tylko na koszta, ale kłopot, jaki z tego powodu miałem.

Jeżeli w Szczakowy istotnie panują takie bezczelne stosunki służbowe, jeżeli dalej urzędnik śmie na polskiej ziemi wieść swe hakatystyczne praktyki — w takim razie wszyscy przeciwko temu powinniśmy jak najenergiczniej zaprotestować.

Historja banknotu 100 marek pruskich. W Zakopanem bawił w lecie b. r. jako gość kuracyjny hr. Gr. z Poznania wraz z swym 20 kilkoletnim synem. Młody hr. Gr. nerwowo rozstrojony, przechodził chwile takie, że z powodu utraty świadomości, wrzucał do potoku „Zakopianki" banknoty tak pruskie, jak i austrjackie. W ten sposób wrzucił do wody podobno kilkadziesiąt tysięcy. Na doniesienie starszego hr. Gr., komisarz zdrojowy p. Piątkiewicz zarządził obławy za tymi banknotami, jednak bezskutecznie.

Dziesięcioletnia córka obywatela zakopiańskiego Jana Gąsienicy znalazła jeden banknot pruski 100 markowy na brzegu potoku „Zakopianki" w wikli nach uczepiony o trzcinę. Dziewczyna oddała ten banknot ojcu, a ten nie znając znaczenia i wartości tegoż, wręczył go znajomemu Józefowi Tatarowi z Zakopanego, a ten poznawszy się już więcej na tym banknocie, oddał go Stanisławowi Gładczanowi, wożnemu pocztowemu w Zakopanem do zmienienia go w kantorze wymiany. Gładczan rzeczywiście zmienił go w kantorze wymiany, otrzymawszy zań 122 kor. i podzielił się nimi z Tatarem.

Sprawa rozgłosiła się po całem Zakopanem eż doszła do wiadomości żandarmerji, która doniosła o tem prokuratorji państwa w Nowym Sączu, a taż oskarżyła Józefa Tatara i Stanisława Gładczana o zbrodnię oszustwa popełnionego przez przywłaszczenie sobie cudzego banknotu pruskiego 100 markowego.

Gładczan przebieglejszy, wiedząc, co go czeka, uciekł do Ameryki, za którym rozesłano listy gończe, zaś Józef Tatar mimo oczekiwania wymiaru sprawiedliwości, nie stanął 6 b. m. do rozprawy, która odbyła się przeciw niemu przed tutejszym zwykłym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego.

Na wniosek prokuratora p. Ligęzy, trybunał wydał zaoczny wyrok, skazujący Tatara za zbrodnię oszustwa aktem oskarżenia objętą — na 3 tygodnie więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Trybunał zarządził równocześnie pościg za zbiegiem Gładczanem.

Nowy Sącz 7 października. (Lwowski teatr). Zawitał tu do nas lwowski teatr towarzystwa przyjaciół muzyki i sztuki dramatycznej „Lira" i zaszczyci nas we czwartek 9 b. m. o godz 8 wieczór w wielkiej sali „Sokoła" senzacyjną lwowską nowością „Dramat Kaliny". Reżyserja tego dramatu spoczywa w rękach autora p. Zygmunta Kaweckiego i p. Witolda Kuncewicza, artysty teatru miejskiego we Lwowie. Podczas pauz przygrywać będzie orkiestra „Harmonji" nowosądeckiej.

W celu uniknięcia natłoku przy kasie, publiczność już od dwóch dni kupuje bilety w handlu p. Wiktora Oleksego.

Piwo limanowskie! Z Limanowy donoszą: Pan Albin Kolorus, były właściciel browaru parowego w Skawinie wstąpił jako piwowar do browaru parowego p. Zygmunta Marsa. Wyrabia on piwo bawarskie, napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. To piwo bawarskie w gatunku jest tak silne, jak importowane piwo z Monachjum i Kulmbach, tudzież wyrabiane wyłącznie z słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu, zalecone też zostało przez krakowskich i lwowskich profesorów bezkrwistym osobom, szczególnie rekonwalescentom.

Bochnia. Uzupełniając korespondencję z przedstawienia amatorskiego „Dom warjatów", dodać muszę, o czem przypadkowo zapomniałem, że rolę Eugenjusza oddał z humorem i wdziękiem p. Stampff, jak tylko najwybredniejszy widz wymagać może, o czem najwymowniej świadczyły ciągłe wybuchy śmiechu i rzęsiste oklaski. Widz.

W Uściu Solnem wybuchł pożar o godzinie 3 po południu dnia 7 b. m. w stajni gospodarza Andrzeja Wilka. Straż pożarna miejscowa i sąsiedzi rzucili się na ratunek i zdołali zlokalizować ogień — spalił się tylko dach. Przyczyna pożaru zaraz się wyjaśniła, gdyż znaleziono na węgiel spalonego chłopca, pięcioletniego syna, który prawdopodobnie wyszedł tam dla pieczenia ziemniaków, a zobaczywszy ogień. ze strachu wszedł w kąt strzechy, gdzie padł ofiarą płomieni.

Dom polski w Bielsku. Program uroczystości otwarcia „Domu polskiego" w Bielsku, połączonej z obchodem grunwaldzkim: I. Otwarcie i poświęcenie domu. O godzinie 10 rano śpiew „Boże Ojcze". Przemówienie wstępne. Poświęcenie domu. Śpiewy z muzyką. Deklamacja wiersza umyślnie na obchód ułożonego. — II. Zgromadzenie pouczne dla przybyłych gości. — III. Obchód grunwaldzki. O godzinie 2 po południu śpiew „Za Łabę hej, za Czeski las", poczem deklamacja wiersza „Na ruinach", odczyt o Krzyżakach, wspomnienie o Konopnickiej i deklamacja wiersza „Przed sądem!" — przeplatane muzyką i śpiewami. — IV. Zgromadzenie ludowe i zabawa. Przemówienie posłów i gości. Przedstawienie sztuki ludowej „Wigilja św. Andrzeja". Śpiewy, muzyka i zabawa ludowa.

Kalectwo przy pracy w Warszawie przy budowie warsztatów mechanicznych kolei warszawsko-kaliskiej, dwaj robotnicy: Karol Urbański, lat 56 i Kajetan Kujawski, lat 23, spadli z wysokości 13 sążni wskutek pęknięcia deski rusztowania. Upadek był tak fatalny, iż Urbański uległ złamaniu lewej goleni, prawego przedramienia, lewych żeber, wybiciu łokcia i poranienia głowy, a Kujawski ma złamane lewe biodro, lewe ramie, poranioną głowę i, jak z pierwszych badań przypuszczać można, pęknię tą nerkę. Obu poszwankowanym udzieliło pomocy Pogotowie i odwiozło ich do szpitala w stanie bardzo groźnym.

Ciekawe odkrycie zrobiła „Schlesische Ztg." Omawiając w numerze 703 podaną przez nas statystykę profesora Czerkawskiego z Krakowa, zaprzecza, jakoby w Europie w r. 1900 było 19 i pół miljonów Polaków, „co najwyżej mogło ich być 15 miljonów(?) i to nawet razem z Litwinami rosyjskimi". Co jednak najciekawsze, że „Schlesische Ztg." nazywa głupotą(!!) przyrównywanie Polaków z pod zaborów austrjackiego i rosyjskiego do Polaków z pod zaboru pruskiego. Polacy w Prusach i Niemczech są zupełnie inni (?) a zawdzięczają „wyższość" swą „kulturze" pruskiej.

Winszujemy „Schlesische Ztg." nowego odkrycia. Tak pisać mogą tylko ludzie, nie mający najmniejszego wyobrażenia o tem, co piszą.

Do swoich. Od 300 lat w rękach niemieckich znajdujący się folwark Bławaty pod Strzelnem podjęła się rozparcelować wyłącznie pomiędzy Polaków firma polska Drwęski i Langner w Poznaniu. Jedna piędź ziemi więcej.

Odpowiedzi od redakcji. P. S. U. Szarada, łaskawie nam przesłana, jest zbyt łatwa do rozwiązania; byśmy mogli z niej skorzystać.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Ślub. W kościele parafjalnym na Zwierzyńcu odbył się w sobotę 4 października ślub p. Leona Szkokiego z p. Ireną Lesiecką.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę następujących materjałów na rok 1903: 1) cement, niegaszone wapno. gips; 2) materjały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania; 3) materjały do smarowania; 4) wyroby z żelaza walcowego, towary żelazne, gwoździe i t. d.; 5) chemikalja, pokost i lakiery, farby i t. d.; 6) towary płócienne i wyroby szmuklerskie; 7) wyroby powroźnicze, kauczukowe, skórzane, szklane; 8) materjały kancelaryjne i wyroby szczotkarskie. Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 25 października 1902 godz. 12 w południe. Należy je wnosić do dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kraków 9 października.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem o godzinie 5-tej odbyło się w sali prezydjum magistratu pod przewodnictwem r. m. Domańskiego posiedzenie sekcji ekonomicznej Rady miasta. Sekcja uchwaliła: 1) przedstawić Radzie miasta na dzisiejszem zgromadzeniu wniosek powiększenia liczby członków komisji budżetowej Rady miasta o 3 członków, z których 2 wybierałaby sekcja ekonomiczna a 3 sekcja szkolna. 2) dla załatwienia spraw budżetu uchwaliła sekcja zwołać dwa nadzwyczajne posiedzenia w najbliższy poniedziałek i wtorek. 3) nadto załatwiła sekcja szereg drobnych spraw administracyjnych, między innemi przebrukowanie chodnika i ścieku przy ulicy św. Filipa, między Rynkiem kleparskim a ulicą Krótką.

O godzinie 6 wieczorem odbyło się równocześnie pod przewodnictwem r. m. Paszkowskiego posiedzenie sekcji prawniczej, która uchwaliła:

Sprawę uchwalenia projektu budżetu na rok 1903 odłożyć do posiedzenia sekcji, które się odbędzie w przyszłym tygodniu.

Do komisji budżetowej na okres trzechletni wybrała sekcja 2 delegatów z sekcji III, mianowicie pp.: r. m. Rothweina i Bąkowskiego.

W sprawie wysunięcia domu p. Zdzisława Włodka na ulicę św. Filipa i Warszawską, uchwalono: przyłączyć się do wniosku sekcji I i akta tej sprawy odstąpić prezydjum miasta dla odpowiedniego załatwienia z powodu niewłaściwego postępowania organów budownictwa miejskiego.

Prócz tego załatwiła sekcja kilka innych spraw.

Towarzystwo techniczne w Krakowie w odpowiedzi na hołd dla cesarza wyrażony podczas posiedzenia uroczystego z okazji 25-letniego jubileuszu otrzymało obecnie następujący reskrypt prezydjum namiestnictwa we Lwowie.

„Do Szanownego prezydjum krakowskiego Towarzystwa technicznego w Krakowie. Jego ces. i król. Apostolska Mość polecił wyrazić Szanownemu prezydjum Najwyższe podziękowanie za telegram z wyrazami hołdu, wysłany dnia 7 b. m.

O czem mam zaszczyt zawiadomić wskutek reskryptu p. ministra spraw wewnętrznych z 12 b. m. L. 6548/M. O. Za c. k. Namiestnika Lidl".

Wyższe kursa dla kobiet im. A. Baranieckiego. Na wydziale artystycznym rozpoczęły się już lekcje rysunków i malarstwa, wpisy przyjmuje się w dalszym ciągu, opłata miesięczna. Wpisy na wydziały naukowe rozpoczynają się 10 b. m. Z kursów

przyrodniczych będzie otwarty w roku bieżącym kurs pierwszy (matematyka, chemja fizyka), drugi w razie jeżeli się zgłosi dostateczna ilość słuchaczek. Plany wykładów i wszelkie informacje można otrzymywać codzień w godzinach od 9 — 12 i od 3 — 5 w kancelarji kursów, Karmelicka 36, II. piętro.

Otwarcie nowego roku szkolnego 1902/1903 Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. z programem następującym:

1) O godzinie 9-tej rano nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny.

2) O godzinie 10 sprawozdanie prorektora prof. dra Edwarda Janczewskiego za rok szkolny 1901/2 w auli Collegium Novum.

3) Wykład inauguracyjny J. Mag. rektora ks. dra Tadeusza Gromnickiego p. t. „Teorja z początku prawa kościelnego".

Wpisy do kursów wieczornych szkoły przemysłowej w Krakowie, dla przemysłu budowlanego, metalowego i artystycznego odbywać się będą w dniach 10, 11 i 13 od godziny 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę dnia 12 od godziny 10 do 12 w południe.

Tramwaj elektryczny. Nowe linje tramwajowe już całkiem ukończone. Wozy także już przybyły. Próby rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Komisja odbiorcza zacznie urzędować dn. 14 b. m. a ruch rozpocznie się stanowczo w sobotę dnia 25 b. m.

Teatr ludowy robi staranne przygotowania do wystawienia trzyaktowej farsy Stanisława Brandowskiego p. t. „Konkurs piękności". Bardzo dowcipne kuplety do tej sztuki dorobił p. Marjan Skalski. — „Konkurs piękności" wystawiony będzie dnia 18-go b. m.

Z sali sądowej. Trybunał orzekający sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy p. Ursla skazał Ignacego Plessnara, b. administratora b. „Naszego Głosu" za przekroczenie z § 3 ustawy z 1883, mianowicie za usunięcie rzeczy z pod zajęcia, na 14 dni aresztu, zamienione na 140 koron grzywny.

Dla ubogich. Grono opiekuńcze miejskiego biura ubogich na dwutygodniowem posiedzeniu odbytem w dniu 7 b. m. rozdzieliło ubogim m. Krakowa w sześciu okręgach kwotę 1.521 koron.

Zaginął żyd. Józef Weiss malarz pokojowy w Podgórzu doniósł tutejszej policji, że jego syn 30-letni Abraham Schabse Weiss, zatrudniony w fabryce guzików w Podgórzu, przed 5 tygodniami wyszedł z domu i zniknął bez wieści.

Kleptomania. Na orzeczenie lekarskie prof. dra Żuławskiego i prof. dra Wachholza sąd karny uznał 19-letnią Matyldę Grünbaum za niepoczytalną i oddał ją pod opiekę rodziców, ponieważ pokazało się, że Grünbaumówna, córka zamożnych rodziców z Królestwa Polskiego dopuszczała się kradzieży towarów i pieniędzy po sklepach w Krakowie, nie z potrzeby, ale z powodu anormalnego stanu umysłu. Kradła ona, będąc nawet pod obserwacją lekarską.

NEKROLOGJA.

Tadeusz Oksza Orzechowski umarł w Zurychu dnia 4 października. Był on lekarzem i w roku 1863 brał czynny udział w powstaniu, jako członek rządu narodowego, który go wysłał do Konstantynopola, jako swego agenta. Pozostał tam Orzechowski i po upadku powstania, wyrobiwszy sobie poważne stanowisko jako nadworny lekarz, co mu przyniosło znaczne dochody i kilka tureckich orderów. Późniejsza jego działalność miała charakter tajemniczy i gorączkowy. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej chciał wywołać dywersję na tyłach armji rosyjskiej. Usiłowania te jednak były bezskuteczne. Później oddał się rozmaitym spekulacjom, które nie miały powodzenia. Przed kilku laty zajmował się projektem kablu przez ocean Atlantycki od Lizbony do Ameryki i kolei transafrykańskiej.

Bądź co bądź, był to umysł niepospolicie przedsiębiorczy i energiczny. Ś. p. Orzechowski ożeniony był z córką dra Karola Kaczkowskiego, jeneralnego lekarza armji polskiej w 1831 r.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: ze Stanisławowa: Leontyna Budkowska 50 h., R. Rzechaczek 1 k., Michał Romnicki 40 h., W. 34 h., Miecik 40 h., Dr. E. 50 h., Rawski 40 h., Dworski 40 h., Pewny 50 h., J. 60 h., W. 60 h., J. 40 h., Krzeczkowski 40 h., Radzieda 40 h., Józef Chełmicki 1 k., Robert Adamowicz 40 h., R. 40 h., J. W. 40 h., J. Bukowski 1 k.

Z Nowego Sącza: Boszkiewicz Ludwik 2 k., Soświński Włodz. 1 k., Hurt S. 1 k., Wacilewski Z. 1 k., Sanacki 10 h., Dąbowski R. 40 h., Sanger 50 h., W. Kuczyński 1 k., W. A. 40 h., P. 1 k., R. J. 1 k., Ludwik Sewerin 1 k., Stanisław Srim 50 h., Rom. Bomański 40 h., W. H. 1 k., Kuhn 1 k. 10 h.,

Ze Stryja: Wład. Przysławski, inż. kol. państw. 80 h., Kaz. Kanicki 40 h., A. Wenzel 60 h., Jan Maissner 1 k., Wład. Baczkowski 20 h., Rajm. Pollcek 20 h., Flor. Namczukowski 20 h., A. Konkolnik 20 h., A. F. 10 h., Leon Warywoda 20 h., Jan Polheber 20 h., Jan Mazurczek 20 h., Michał Ropek 50 h. Dok. nast.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 9 października: „Jeden dzień", trzy odsłony Adama Krechowieckiego (nowość).

W sobotę 11 października: „Szczęście" (La veine), kom. w 4 akt. Alfreda Capusa (nowość).

W niedzielę 12 października: „Hamlet", tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

W poniedziałek 13 października: Koncert Aleksandra Stoerci.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 9 października: „Porwanie Sabinek", farsa w 4 akt.

W sobotę 11 października: „Gagatek pana majstra", kom. w 5 akt. ze śpiewkami.

W niedzielę 12 października po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie", wodewil w 6 akt.; wieczorem: „Gagatek pana majstra", kom. w 5 aktach ze śpiewkami.

Teatr i gmina.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady znajduje się także sprawa, blisko obchodząca szersze koła inteligentnej ludności naszego miasta. Powstało nieporozumienie pomiędzy zarządem miejskim a dyrekcją teatru, co do upłaty jakichś zaległości. Nie wchodzimy w treść tej sprawy, ale to wiemy, że teatr pracuje w ciężkich warunkach i należy mu jego zadanie ułatwić. Kwestji teatralnej niepodobna traktować wyłącznie z fiskalnego punktu widzenia, bo jest ona przedewszystkiem instytucją kulturalną. Źle jest, jeżeli teatr zalega z opłatami na rzecz miasta, — gorzej jest, jeżeli te opłaty stają się tak dotkliwe, że przewyższają siły finansowe teatru. Należy koniecznie znaleźć środek dla pogodzenia rzeczywistych materjalnych interesów gminy, z stokroć ważniejszemi kulturalnemi jej obowiązkami, przedewszystkiem zaś byłoby wielką nieostrożnością wywoływać obecnie jakieś przesilenie teatralne, któreby najsmutniej się odbiło na rozwoju sceny narodowej.

Wierzymy, że do konfliktu nie przyjdzie, obawiamy się jednak aby nieoględne i jednostronne dyskusje o pieniężnej stronie teatralnego przedsiębiorstwa, nie dyskredytowały teatru, — szkodząc w ten sposób pośrednio i gminie. — Nie należy zapominać, że teatr pod rozmaitemi formami opłaca do kasy miejskiej przeszło 30.000 koron, — nie licząc innych ciężarów; suma to poważna, niezawodnie za wielka, w stosunku zwłaszcza do ogromnych kosztów jakie pociąga za sobą prowadzenie teatru Jeżeli zatem nawet powstają zaległości, nie podobna stawiać kwestji na ostrzu miecza,—przeciwnie należy przedsiębiorstwu ułatwić wyrównanie różnic; każda bowiem ulga ze strony miasta, — pozwala na rozszerzenie artystycznych ram narodowej sceny, — i tego należy raczej od dyrekcji wymagać, — niżeli odegrywać wobec niej rolę podatkowego egzekutora.

Z literatury i sztuki.

* Dla „aspirantów literackich". W gronie lwowskiej młodzieży postępowej istnieje kółko samokształcących się, którego programem jest: Wspólne kształcenie się w kierunku literackim i wzajemna krytyka prac członków kółka; oprócz tego kółko bacznie śledzi pojawienie się nowych utworów z pod prasy i z tymi się zapoznaje, jak niemniej zajmuje się pilnie nowościami teatralnemi.

Pragnąc rozszerzyć działalność na szerszą skalę, ustanowiono komitet, który ma się zająć zorganizowaniem młodzieży, mającej chęć oddania się pracom literackim, w jedno ognisko, celem wspólnej pracy naukowej i literackiej, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeby pisania dla ludu.

Program mającego się zorganizować stowarzyszenia jest mniej więcej taki: Wzajemne wspieranie się w kierunku literackim za pomocą odczytów, pogadanek i dyskusji, przysporzenie literaturze ludowej czynnych sił pisarskich, umożliwienie członkom ogłaszania drukiem prac, które zyskają uznanie sędziów literackich (w skład jury wejdą także znane i fachowe siły), założenie i wydawanie czasopisma belletrystycznego — pod kierownictwem wybitnej osobistości literackiej i t. d.

Zważywszy, ile to codziennie wędruje do kosza w każdej redakcji nie przeczytanych wcale prac młodych autorów tak zwanych „bez firmy" a z drugiej strony ile redakcje mają kłopotów z powodu napływu rękopisów — komitet mniema, że stowarzyszenie zamierzone jest bardzo pożądanem i wyraża nadzieję, że każdy kto zamierza poświęcić się pisaniu do stowarzyszenia tegoż przystąpi.

Komitet opracuje statut i w drugiej połowie b. m. zwoła wszystkich tych, którzy pod niżej podanym adresem się zgłoszą, na ogólne zebranie i zebranie to ustali względnie zmodyfikuje tymczasowe zarządzenia, poczem przystąpi się do formalnego ukonstytuowania stowarzyszenia i ułożenia programu pracy na rok bieżący.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje sekretarz komitetu Kazimierz Królikowski, Lwów, Słowackiego 18, do dnia 15 b. m., a zawierać ma ono: Imię i nazwisko mającego chęć przystąpienia, zatrudnienie, stan, rodzaj odbytych studjów i specjalny kierunek literacki.

Zgłosić się mogą tylko ci, którzy ukończyli 18 rok życia i którzy zamierzają oddać się pisaniu".

TELEGRAMY.

Owacja młodzieży lwowskiej.

Lwów 9 października. Wczoraj wieczorem odbył się w lokalu Czytelni akademickiej wieczorek inauguracyjny, poczem młodzież uniwersytecka udała się przed pomieszkania prof. Balzera i dra Tchórznickiego i urządziła im wspaniałą owację.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń 9 października. (Tel. wł.). „W. Ztg" ogłasza zwołanie parlamentu na dzień 16 października.

Obrońcy Rusinów.

Wiedeń 9 października. (Tel. wł.). Ostdeut. Rundschau osławiony organ Wolfa, bierze w obronę Rusinów. Protestuje mianowicie przeciw udzieleniu p. Stapińskiemu subwencji z funduszów krajowych na podróż do Stan. Zjednoczonych. „Pos. Stapiński jest politykiem polskim i jedzie do Stan. Zjedn. uprawiać politykę polską, podróż jego nie powinna więc być subwencjonowaną z funduszów Galicji, na które składają się Rusini i Polacy".

Opinja prasy.

Wiedeń 9 października. (Tel. wł. „Gł. Nar.") „N. Wien. Journal". donosi, że konferencje dra Koerbera z Czechami rozpoczną się już jutro lub pojutrze.

„N. Fr. Presse" zaprzecza, jakoby konferencje czesko-niemieckie miały przyjść do skutku. Dr Koerber konferować będzie osobno z Czechami, osobno z Niemcami i dopiero oparłszy się o te opinje, odpowiednie uchwały przedłoży parlamentowi.

„Deut.-Ztg." pisze, że parlament został dlatego zwołany na 16 października a nie 17, gdyż 17 październik jest bardzo bolesną rocznicą dla Czechów. W r. 1899 dnia 17 października gabinet hr. Claryego odwołał rozporządzenia językowe czeskie. Nie chciano więc, aby Czesi w dzień zwołania parlamentu podnieśli tumult.

„Fremdbl." dowodzi, że dr Koerber zwołaniem parlamentu stwierdzi, iż wierzy w parlamentaryzm austrjacki. Obowiązkiem parlamentu jest usprawiedliwić tę opinję.

„Arb. Ztg" spodziewa się połączenia wszystkich frakcyj czeskich i wzajemnego porozumienia co do wspólnej walki przeciw dr. Koerberowi. Zdaniem tego organu, Koerber walczyć będzie z trudnościami nie do przezwyciężenia i zmuszony będzie ustąpić.

Sejm węgierski.

Budapeszt 8 października. W nowym gmachu parlamentu odbyło się dziś otwarcie drugiej sesji parlamentu przy licznym udziale posłów. Prezydent Apponyi zarządził odczytanie reskryptu królewskiego zwołującego drugą sesję parlamentarną, przyczem przy odczytywaniu daty „Wiedeń dnia 6 października" odezwały się okrzyki na skrajnej lewicy.

Pos. Bela Barabasz przywódca stronnictwa niezawisłości krytykował odroczenie sesji przez rząd. Odroczenie reskryptu zwołującego było, zdaniem mowcy, tylko podstępem, aby Izba nie wzięła oficjalnie udziału w uroczystościach Kossuthowskich (wrzawa).

Prezydent Apponyi zaznacza, że już w ubiegłej sesji zganił podobne zapatrywanie.

Pos. Barabasz wywodzi dalej, że podczas przerwy parlamentarnej toczyły się bezużyteczne obrady ugodowe, które tylko szkodzą całej sprawie, a jest smutnem, że wola monarchy odgrywa tutaj rolę. (Okrzyki Eljen, oklaski, na lewicy wrzawa).

Prezydent dzwoni i wzywa mowcę ażeby słowa odnoszące się do cesarza jeszcze raz powtórzył by mógł je dobrze ocenić. Barabasz czyni to a prezydent Apponyi przywołuje go do porządku. Dalej krytykuje mowca stanowisko ministra spraw zewnętrznych w sprawie ugody i mówi, że stronnictwo jego nie da się pozyskać dla tego programu.

Zabiera głos prezydent Szell a na ławach stronnictwa niezawisłych powstaje wrzawa.

Prezydent Izby hr. Apponyi: Proszę nie przeszkadzać i nie czynić obrad parlamentarnych niemożliwemi.

Mowa p. Szella.

Minister Szell oświadcza, że chce na wszystkie postawione pytania odpowiedzieć spokojnie. Jedyną przyczyną odroczenia sejmu reskryptem królewskim była konieczność pewnej pauzy w życiu politycznem. Rząd podczas niej był zajęty rozwiązywaniem wielkich i ważnych kwestyj. Zarządzenie takie ma liczne precedensy.

Nadzieja poprzedniego mowcy, że król sam weźmie udział w otwarciu sesji, była nieuzasadnioną. (Wrzawa i okrzyki. Prezydent wzywa Izbę do porządku). Król nigdy nie otwierał sesji, otwiera zawsze tylko Sejm.

Co do ustanowienia dnia otwarcia Sejmu na 6-go b. m., nie stało się to z rozmysłu. Że Izba otwartą została 8 a nie 6, to nie jest żadnem naruszeniem regulaminu Izby, a zrobiono tak celem zaznaczenia szacunku dla tego dnia. „Powody, dla których rząd nie chciał brać udziału w uroczystościach Kossuthowskich, wyłuszczę w swoim czasie“.

Następnie reaguje Szell na zarzut co do sprawy Morskiego Oka i oświadcza, że nie spodziewał się, aby jemu zarzucono frymarkę w tej sprawie, ponieważ ustawa, która regulowała całą tę sprawę, nie pochodzi od niego i ponieważ nie miał na wyrok najmniejszego wpływu. Łatwo jest podnosić skargi, jednakże opozycja powinna mieć szacunek dla niezawisłości sędziów. (Nieustanna wrzawa i niepokój, hr. Apponyi z trudem utrzymuje porządek).

Szell w dalszym ciągu podnosi, że w sprawie Morskiego Oka wypełnił swój obowiązek, jaki na niego nałożyła ustawa. Cały materjał aktów zebrał i wręczył członkom węgierskim sądu rozjemczego. Co się tyczy uwagi mowcy, że obrady nad ugodą są bezużyteczne, odpiera ten zarzut, ponieważ te obrady muszą być w myśl ustawy dalej prowadzone. Z okrzyków, jakie padają wśród jego mowy z ław posłów stronnictwa niezawisłości, wnioskuje mowca, że czynią zarzut, jakoby na te obrady wywierały wpływ dwa czynniki, mianowicie monarcha i minister spraw zagranicznych. Jednym z kardynalnych punktów konstytucji węgierskiej jest pewnik, że osoba monarchy jest nietykalną, a ktokolwiek tę zasadę narusza, przynosi szkodę wielką konstytucyjnemu życiu Węgier. (Okrzyki z lewicy: Hoch!) Możecie panowie wołać Hoch! naród jednakże pochwali moje słowa. Co się tyczy danego wypadku, odpieram twierdzenie pos. Barabasza, jakoby ten czynnik wywierał presję na rząd. Król węgierski w myśl sankcji pragmatycznej jest także monarchą austrjackim i wypełnia swe ciężkie zadania i obowiązki tak bezstronnie i z taką pieczołowitością, że zasługuje na największą wdzięczność, największą podziękę i uznanie.

Mowca poprzedni twierdził dalej, że minister spraw zagranicznych wywierał wpływ na obrady ugodowe; oświadczam, że hr. Gołuchowski ani na jotę nie przekroczył swego zakresu działania, ponieważ wie, że do tego bym nie dopuścił. Unika on mięszania się do tych kwestyj. Jest on wprawdzie w myśl ustawy powołany do pośrednictwa w sprawach międzynarodowych, jednakże nie mięsza się do obrad, toczących się między Austrją a Węgrami, co by zresztą było bezcelowem.

Przystąpię teraz do ostatniego oświadczenia poprzedniego mowcy, według którego stronnictwo niezawisłości pod żadnym warunkiem nie dopuści do ugody między Austrją a Węgrami. W tym względzie muszę oświadczyć, że każda opozycja, nawet najzagorzalsza, jest obowiązaną do uszanowania ustaw. Nie należy naruszać ustaw i stawiać przeszkód w ich przeprowadzeniu. Do tego nie macie panowie prawa. Co by się wówczas stało, jeżeliby się tak daleko doprowadzili, że Korona byłaby zmuszoną zaapelować do narodu? (Wołania z lewicy: Pan grozisz?!

Nie, nie jest to żadna groźba. — Jestto tylko możliwość, która — jak mam nadzieję — nie nastanie. Przez ugodę, która teraz ma być zawartą, nie zrzekamy się prawa do odrębności celnej. To postanowienie nienaruszalne. Jeżeliby — jak wspomniano — rozpoczęto obstrukcję, toby naród z pewnością po mojej stanął stronie. (Żywe oklaski na prawicy.) Jeżeli w tej Izbie przyjdzie do gwałtów ze strony mniejszości, jeżeli argumenta nie będą tu miały żadnego znaczenia, byłoby to upadkiem konstytucji węgierskiej. — Na polu dowodów, argumentów, przyjmuję walkę, ale nie na polu gwałtów, gdyż to sprzeciwia się ustawie, tego zakazuje ustawa. (Długotrwałe oklaski i okrzyki: „Elien“ na prawicy.)

Dalsza dyskusja.

Pos. Ratkay domagał się jasnej odpowiedzi, dlaczego rząd nie chciał brać udziału w uroczystościach Kossuthowskich. W przeciwnym razie grozi obstrukcją.

Minister Szell przyznając wielkie zasługi Kossutha około ustawodawstwa z r. 1848, twierdził, że Kossuth głoszący zasadę o „incompatibilitas“ między Węgrami a domem Habsburskim, stanął w przeciwieństwie do konstytucji, do ustaw i do sankcji pragmatycznej.

„Ponieważ Kossuth to uczynił, nie brałem udziału w uroczystościach i to jawnie oświadczyłem, tembardziej, że Kossuth aż do ostatniej chwili te zasady głosił, a mianowicie nawet i po r. 1867, a za swojemi zasadami agitował.

Hr. Apponyi ogłasza uchwałę Izby, przyjmującą reskrypt królewski z hołdem do wiadomości. (Protesty na lewicy. Głosy: My nie składamy hołdu!).

Prez. hr. Apponyi: „Tych słów nie przyjmuję do wiadomości, ponieważ sprzeciwiają się konstytucji“.

W Izbie magnatów.

Budapeszt 9 października. W Izbie magnatów odczytano reskrypt królewski, który z hołdem przyjęto do wiadomości.

Przyjaźń węgierska.

Budapeszt 9 października. (Tel. wł.) Podczas wczorajszego posiedzenia sejmowego poseł Wiktor Rakoczy wołał: „Przeszachrowano Morskie Oko, aby nakarmić zgłodniałych Polaków. Hr. Gołuchowski jest Polakiem i postarał się, aby wydrzeć Węgrom szmat ziemi i oddać go Polakom“. Prez. hr. Apponyi udzielił za te słowa nagany.

Nowy prezydent Prus Zachodnich.

Berlin 9 października. Tutejsza prasa donosi, iż posada prezydenta Prus Zachodnich jest już obsadzona. Wszystkie dotychczasowe kombinacje są mylne.

Przeciw handlowi dziewczętami.

Frankfurt 9 października. Na kongresie przeciw handlowi dziewczętami na popołudniowem posiedzeniu del. Deranger z Paryża przedstawił uchwały, powzięte na kongresie paryskim i zwalczał ten handel, jako międzynarodową zbrodnię. Kongres wysłał do rządu francuskiego podziękowanie za zwołanie paryskiej konferencji.

Powstanie w Macedonji.

Wiedeń 9 października. (Tel. wł.). Dziennik „Die Zeit“ donosi, że komitet rewolucyjny macedoński pod wodzą podpułkownika Nikołowa, proklamował powszechne powstanie w Macedonji. Odezwę rozrzucono po wszystkich wilajetach Macedonji.

Konstantynopol 9 października. Wojsko tureckie wzięło do niewoli oddział powstańców macedońskich, liczący 39 ludzi.

Strejki.

Paryż 9 października. Komitet narodowy górników na wczorajszem posiedzeniu uchwalił strejk jeneralny. Strejk rozpocznie się dziś rano.

Londyn 9 października. Sekretarz związku robotników Mitchell odrzucił propozycje ugodowe prezydenta Roosevelta, uzasadniając to tem, że niema dostatecznej rękojmi ich wykonania.

Przeszło 30 stowarzyszeń należących do zjednoczenia górników, liczących 30.000 członków, uchwaliło wytrwać w strejku. W pensylwańskim okręgu węglowym panuje stan wojenny. Dla strzeżenia kopalń węglowych ściągnięto 12.000 wojska.

Rosja ustępuje z Mandżurji.

Londyn 9 października. Z Pekinu donoszą, że część Mandżurji na południe od rzeki Liao zwrócono wczoraj Chinom, stosownie do umowy rosyjsko-chińskiej.

Po lwowskich rozruchach.

Lwów 8 października. W małej sali tutejszego sądu krajowego karnego toczyły się dziś przed południem przed zwykłym trybunałem dwie rozprawy karne.

W pierwszej rozprawie zasiadał na ławie oskarżonych zarobnik Jan Litwin, który według aktu oskarżenia biorąc czynny udział w roku bieżącym w rozruchach czerwcowych dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego.

W drugiej rozprawie Michał Goroń zarobnik oskarżony był o złośliwe uszkodzenie cudzej własności przez wybijanie szyb w czasie rozruchów kwietniowych w roku zeszłym.

Obu rozprawom przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego p. Przyłuski.

Po przeprowadzonych rozprawach wydał trybunał w obu wypadkach wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary.

Samochód we Lwowie.

Lwów 8 października. Duży samochód o motorze benzynowym, na 6 osób, przybył wczoraj z Kijowa do Lwowa i stanąwszy w hotelu francuskim oczekuje swego właściciela księcia Galicyna, który przybędzie z Wiednia koleją do Lwowa i odbędzie dalszą podróż ze Lwowa do Kijowa samochodem. Samochód jest wielkości wozu tramwajowego.

O dzieciobójstwo.

Lwów 8 października. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw 19 letniej Berli Weiss recte Reiss z Gródka, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Prokuratorja państwa zarzuca oskarżonej, że w dniu 8 marca r. b powiwszy nieślubne dziecko wrzuciła je do miejsca ustępowego. Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Wierzbicki. Wyrok zapadnie po południu.

Ś. p. Kalikst ks. Poniński.

Zaleszczyki 8 października. Książę Kalikst Poniński zmarł dziś o godz. 3 rano w Czerwonogrodzie w tutejszym powiecie. Zmarły miał wielkie dobra w powiecie zaleszczyckim i sąsiednich a nadto we Lwowie kamienicę z pamiątkami po Sobieskich. Żonaty był z córką jednego ze swoich oficjalistów pną Sokołowską, i owdowiał przed kilku laty. Stracił on duże sumy pieniężne w czasie pamiętnego krachu z roku 1873. W życiu publicznem kraju nie brał czynnego udziału. Telegram o śmierci księcia nadszedł dziś również przed południem do zawiadowcy pałacu we Lwowie w Rynku z poleceniem od rządcy czerworogrodzkiego, by uwiadomić o śmierci siostrzeńców księcia, książąt Lubomirskich i zarządzenia zamknięcia wszystkich ubikacyj w pałacu. Ks. Poniński liczył lat 90. Do niedawna trzymał się jeszcze krzepko, a prawie do ostatniego czasu załatwiał sam sprawy dotyczące jego rozległych dóbr.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8-go październ (Giełda popoł.) — Godzina 3 — Marki 117·— Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 97 70, Akcje austr. zakładu kredyt. 683 25, Akcje węg 723·—. Akcje Anglobanku 274·—; Akcje Uniobanku 535 — Akcje Länderbanku 395·25, Akcje kolei państ. 711·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 319·—, Akcje tytoniowe 525 50, Akcje Alpiny 372·— Losy tureckie 113·50. Ruble 253·25.

Cukier (spokojnie) 19·35, spirytus (osłabiony) 37 80, nafta niezmieniona.

Usposobienie: tendencja spokojna przy ustalonych kursach.

Berlin 8-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B polecają

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe
Przedściółki z Linoleum ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych
Artykuły do prania i do świecenia
Środki owadogubne
Środki desinfekcyjne

O. Fritze'go bursztynowo olejno lakierową farbę najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użytku, wysychającą pod gwarancyą w przeciągu 6-ciu godzin 5536

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx Gaaden, nadającą podłodze połysk po jednem pociągnięciu
Farby olejne do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek

Farbę spirytusowo lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu jednej godziny
Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach
Farby i **Lakiery** do drzwi i okien

LATARKI STAJENNE RĘCZNE i KIESZONKOWE

Szczotki i **Pendzle** do czyszczenia mebli
Szczotki do froterowania podłóg
Szczotki do zamiatania — **Szczotki** do szurowania
Trzepaczki trzcinowe — **Pióropusze** do kurzu
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien

PAPIERY TRANSPARENTOWE

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie,
Rynek 30, telefonu Nr. 418,
otrzymała i poleca
dziełko bardzo ciekawe
pod tytułem
Das magnetische Heilverfahren.
Handbuch für Aerzte und Laien, mit 22 erläuternden Lichtdruckbildern in Text.
von
Dr. Josef Gratzinger
Magnetopath in Wien.
Cena egz. **2 Korony,** a z przesyłką o **50 halerzy** więcej. 5547

MŁODY CZŁOWIEK
katolik, **potrzebny** do korespondencyi polskiej za granicę. — Wymagane dobre poprawne pismo. Zgłoszenia pod „Korespondent do Administr. „Głosu Narodu“. 5650 1 3

Prośba!
Prawie z głodu umierająca matka z trojgiem drobnych dzieci, z których dwoje jest ułomnych, żyjąca z pracy rąk męża, który przed rokiem wyjechał do Prus na robotę i bez śladu zaginął. Zostając w wielkiej nędzy, prosi choć o małą jałmużnę a za dobrodziejami będę się modlić do Pana Boga. Łaskawe datki prosi nadsyłać: Katarzyna Jajeśnica w Młynnem poczta Limanowa. 5645 1 3

BANK GALICYJSKI
DLA HANDLU i PRZEMYSŁU
w Krakowie, Rynek L. 25.
Wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe
już z dniem następnym
po $4\frac{1}{2}\%$
w stosunku roku. 5643 1 10

Nakładem OO. Kapucynow w Krakowie wyszła 5590 2 6
książka do nabożeństwa pod tyt.
„U stóp krzyża“
Ułożona przez ks. Łukaszkiewicza, str. 614, wydanie 4. Książka ta bardzo piękna, zastosowana dla każdego stanu.
Oprawna w płótno angielskie 75 ct.; brzeg złoty 85 ct.; brzeg złoty, klamerka 1 złr. — W skórkę brzegi czerwone 1 złr.; brzeg złoty 1 złr 20 ct.; z klamerką 1 złr. 35 ct. — W najlepszą skórkę, miękko oprawna, brzeg złoty 1 złr. 40 ct; watowana, brzegi złote okrągłe 1 złr. 70 ct
Dla księgarń i odbiorców w większej ilości 20 taniej.

Ogłoszenie.
Stanisław Rubiś, wdowiec po Katarzynie Mikoś, lat 60, urodzony w Dziale, zamieszkały w Odrowążu powiat Nowy Targ, **wstępuje w związek małżeński z Rozalią Bosak**, lat 20, córką Józefa i Maryi Hosaniak urodzoną i zamieszkałą w Harkabuzie na Węgrzech Komitat Orawa. 5649 1

PANIENKA
z dobremi poleceniami, władająca językiem polskim i niemieckim, z dobrem pismem, mogąca złożyć do 200 kor. kaucyi, poszukuje posady kasyerki w handlu lub innego zajęcia. Zgłoszenia pod: Z. G. 200. poste restante Kraków. 5642 1 3

Tanio do sprzedania
handel korzenny położony w dobrem miejscu. Wiadomość: Wierzchowski Karmelicka L. 10. 5641 1 1

Pomocnik handlowy
zdolny ekspedyent, obznajomiony dobrze z czynnościami bufetowemi, znajdzie zaraz stałe zajęcie w handlu delikatesów **Mieczysława Postępskiego** w Rzeszowie. 5589 3

Szkoła jazdy konnej
Ferdynanda Targoskiego
w ujeżdżalni pod Kapucynami zaopatrzoną został w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe.
Lekcye odbywają się codziennie od godziny 8 do 12 przed południem i od godz. 3 do 7 wieczorem.
Wpisy przyjmuje dyrektor szkoły w tych samych godzinach. 5388 3 10

Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 14 i 16
(założony w roku 1825).
Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.
Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r 1887.
Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d 5358 7 10
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.
Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.
Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

ORGANISTA
kawaler, grający z nut, z kilkuletnią praktyką handlową, mogący również prowadzić Kółko Rolnicze, poszukuje posady od 1-go Listopada. — Łaskawe zgłoszenia do dla „J. K. Nr. 5512“ do Adm. „Głosu Narodu“. 5635 2 2

W większym majątku **znajdzie umieszczenie**
OGRODNIK
dla prowadzenia ogrodu owocowego i kwiatowego. Zgłoszenia z odpisami świadectw, do Adm. „Głosu Narodu“ pod znakiem „OGRODNIK“. 5456 8 3

Na polski Stół — Polska Woda!
Woda Krościeńska
ze zdroju **Stefana** — **naturalna szczawa** jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa) Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) i t. d. jedyną wodą wyśmienicie działającą **w chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej.**
Przy influency nieodzowny środek
!! Baczność na korek !!
Wszelkie listy i zamówienia adresować należy: **Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.** 5478 9-58
Biuro: Kraków Starowiślna 12. Wszędzie do nabycia
Znana od roku 1829.
Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

Przyjmuje zamówienia na
ZIEMNIAKI
handel kolonialny 5644
J. F. FISCHER
Kraków, Linia A-B
i prosi o wczesne zamówienia.

Droguerya w Zakopanem
Stanisława Ossowskiego
magistra farmacyi
poszukuje farmaceuty
na stałe, pod bardzo korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość w drogueryi w Nowym Targu. 5520 3 3

POLECA SIĘ
MAGAZYN MÓD
KAPELUSZY DAMSKICH
oraz przyjmuje 5534 3 12
do ubierania i przerobienia.
Jadwiga Pollerowa
Kraków, ulica Grodzka L. 3, I-sze p.

Młody człowiek
na prowincyi zamieszkały, na stanowisku, mogącem zapewnić wygodne utrzymanie rodzinie, poszukuje **towarzyszki życia panny** z uczciwej rodziny. — Posag mniej więcej 15—20000 złr. wymagany, gotówką lub zabezpieczony. Rzecz traktuje się seryo. Dyskrecya zapewniona — Adres: **„Z. Z. 100“** poste restante Przeciszów. 5618 1 3

Dom I-ptr.
czynszowy, dający 12% czystego dochodu, wolny od podatku, w bliskości dworca kolei w Krakowie, jest za dopłatą 4000 złr. do długu bankowego 7500 złr., **do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 5503 4 6

Więckowice p. Wojnicz
mają do sprzedania 5515
piękne jabłka.

Mieszkanie dla Pań
Dwa pokoje z przedpokojem lub jeden duży pokój do wynajęcia zaraz. Na żądanie mogą być z meblami i całodziennem utrzymaniem. Gołębia 5, róg ul Wiślnej II piętro. 5614 2 4

Skład maszyn rolniczych
w Podgórzu, przyjmie stałych **agentów** miejscowych i na prowincyę, na stałą płacę lub prowizyę. 5602 3 3

Kupuję
widłak (lycopodium) i centuryę. M. L. Dobrowolski w Podgórzu, fabryka opatrunków chirurg. oraz droguerya hurtowna. 5617 2 2

M. Beyer i Spółka
PRAKTYCZNE ELEGANCKIE
Codzień świeże Nowości
w Bluzkach damskich, Jedwabiu, Wełnie i Bawełnie
we wszystkich kolorach i wielkościach
od złr. 1.25 wyżej. 5394
NOWOŚCI SEZONOWE
Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.